

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

KULTURA W PANDEMII – PANDEMIA W KULTURZE to temat konkursu zorganizowanego przez Stowarzyszenie Autorów ZAIKS, Towarzystwo Dziennikarskie i Collegium Civitas. Praca Krystyny Stalmach z Sarni została napisana na ten konkurs.

CZYM PACHNIE KANADA?

KRYSTYNA STALMACH Kanada to dla wielu Polaków ciągle jeszcze – tu pozwolę sobie nawiązać do książki Arkadego Fiedlera – kraj pachnący żywicą. To także państwo utożsamiane z dobrobytem i tolerancją, drugie co do wielkości w świecie i ze stosunkowo niewielką populacją, porównywalną do Polski lub Ukrainy. Za sprawą liberalnego prawa imigracyjnego ludność Kanady szybko się powiększa. W 1982 roku przyjechałam z rodziną do 25-milionowego państwa, a dzisiaj mieszkamy wśród 38 milionów Kanadyjczyków.

Gdy mieszkańcy Wilna (pierwszej polskiej osady w okolicach Barry's Bay, w Ontario) zakładali swoją wieś w drugiej połowie XIX wieku, dotychczas do trzech milionów mieszkańców tzw. Dominion. Gdy Arkady Fiedler podróżował po Kanadzie w latach 30. ubiegłego wieku, przemieszczał się wśród 10-milionowej ludności. Gdy pierwsi żołnierze Armii Andersa przytynęli do Halifaxu w listopadzie 1946 r., kraj ten liczył ponad dwanaście milionów. Obecnie prawie co czwarty mieszkaniec naszej drugiej ojczyzny podaje w spisie ludności, że urodził się poza Kanadą (22% populacji).

A Polonia? Wbrew powszechnemu odczuciu, że jesteśmy imigracyjną potęgą, liczby tego nie potwierdzają. Daleko nam do Włochów i Niemców, nie mówiąc o Chińczykach czy Hindusach. Wprawdzie wielu Kanadyjczyków deklaruje polskie pochodzenie (1,1 miliona), lecz tylko około 215 tysięcy zna język polski.

Większość Polonii skupiona jest w dużych miastach. Zrzeszamy się w różnych organizacjach i stowarzyszeniach polonijnych, daje nam to poczucie wspólnoty, ułatwia dostęp do ojczystej kultury oraz pomaga w intensywnym korzystaniu z programu wielokulturowości (The Canadian Multiculturalism Act), którego koszty ponoszą różne szczeble kanadyjskiej administracji rządowej i samorządowej.

Ciąg dalszy na str. 4

CZY KRÓL ZYGMUNT KOPAŁ PIŁKĘ?

Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej 2020 – oficjalnie UEFA Euro 2020 – ze względu na epidemię koronawirusa zostały przerożone na rok bieżący. Otwarcie turnieju nastąpiło 11 czerwca w Rzymie, rozegranie ostatniego meczu zaplanowano na 11 lipca. Niżej – zamieszczony w portalu Muzeum Historii Polski [muzhp.pl] artykuł na temat sportu wśród Polaków w przeszłości.

ROBERT GAWKOWSKI Bardzo mało jest źródeł historycznych na temat uprawiania sportu przez naszych przodków przed 300–400 laty. Nieliczne dowodzą jednak, że robili to z pewnością i sportem się emocjonowali, choć nazywali go zupełnie inaczej.

W źródłach poświęconych rozwojowi druku znajduje się niezwykle ciekawa pozycja "Viertzig Dialogi" Nicolausa Volckmara. To bodaj pierwsze znane rozmówki polsko-niemieckie, wydane w Gdańsku w 1612 r., pełne słów i dialogów dotyczących różnych spraw życia codziennego, które miały ułatwiać życie w środowisku polsko-niemieckim. W nich także mowa jest o uprawianiu sportu i m.in. taki dialog:

- *Graymyż co inszego, już mi ta gra omierzła.*
- *Cóż tedy chcemy?*
- *Graymyż (w) pił(k)ę.*



NARESZCIE!



Dzięki temu, że covidowe obostrzenia nieco maleją i pogoda dopisuje, kibice piłki nożnej mogli 19 czerwca obejrzeć mecz Polska–Hiszpania na świeżym powietrzu. Przed PSN-em był nie tylko duży ekran, ale i stoliki, więc można było zjeść coś polskiego i komentować grę. *Patrz też na str. 7*

- - *Ale trzeba wiele biegać y bieganiami nogi mordować!*
- *Wolę ja karty grać, albo warcaby, to się może siedząc odprawić.*
- *To przysłucha kostyrom*, nie dziatkom uczciwym!*
- *Do tego wiem, że ty kostki umiesz składać.*

W innych źródłach historycznych znajdujemy też informacje o innych dyscyplinach. Oto w 1586 roku jeden z obywateli XVI-wiecznej Rzeczypospolitej, Maciej Rywocki – ochmistrz wojewodzieńskich Kryńskich pojechał ze swoimi podopiecznymi do Rzymu. A tam ujrzał zawody. Biegacze ścigali się na różnych dystansach, inni rzucali oszczepem, a jeszcze inni siłowali. I w tej ostatniej kategorii wystąpił Polak Teodor Lacki. Rzecz jasna sympatia Macieja Rywockiego natychmiast stanęła po stronie rodaka, który w dodatku triumfował i w ten sposób "Bardzo stawę był Polakom uczynił". Prof. Wojciech Lipoński zwrócił uwagę, że opisy Rywockiego, można uznać za... pierwsze sprawozdanie z zawodów sportowych.

SKANER Miesięcznik Młodych skaner.net

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy.
Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski

Adres/Address: 1654 Attawandaron Rd.,
London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894

e-mail: skaner@skaner.net

SKANER (English: scanner) - a free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor.

Przyjrzyjmy się bohaterowi tego opisu – Teodorowi Lackiemu. Ten polski szlachcic służył krajowi wręcz nadprzyrodzoną siłą na wojnach prowadzonych przez Batorego i Zygmunta III Wazę. Pod Kirchholmem był ranny w udo. W okresie pokoju przed zgromadzoną publicznością popisował się siłą. "Bawiąc w Wenecyi, chwycił wołu, który się rzucił na niego, powalił go na ziemię i kark mu złamał, wozy w biegu za koła wstrzymywał, dąb który mógł dźwonić objąć, z ziemi z korzeniem wyrwał. W ciągnięciu kuszy nie miał sobie równego" – relacjonował autor "Obrazu wieku panowania Zygmunta III". Lacki miał siostrę – Barbarę, która była zaprzeczeniem określenia "płeć saba" i także imponowała nadzwyczajną siłą.

Czyż Teodor Lacki i jego siostra nie byli poprzednikami Zbyszka Cyganiewicza¹ i Agaty Wróbel²?

Najpopularniejszym sportem uprawianym przez naszych przodków było jeździectwo. Rzecz jasna, był to pewien wymóg życiowy, nierozłącznie związany ze sztuką wojenną. Koń był środkiem lokomocji, ale niejednokrotnie urządzano konne "krotochwilne zabawy towarzyskie" jak gonitwy. Między innymi dlatego Krzysztof Dorohostajski napisał w 1603 r. "Hippika, tj. księga o koniach potrzebna i krotochwilna młodości zabawa, ku pożytkowi ludzi rycerskich na jasność wydana".

Ćwierć wieku później ukazał się w polskim przekładzie traktat Antoniego Pluvinela "O nauczaniu króla jazdy konnej". Wbrew tytułowi książka mogła służyć każdemu, jako swoisty podręcznik jazdy konnej. Nasi przodkowie jazdę na koniu mieli opanowaną do perfekcji i

nasz, pozał się Boże encyklopedysta, Benedykt Chmielowski pod hasłem koń zamieścić sławną potem definicję "Koń, jaki jest każdy widzi".

Czyż nasi szlachcice tak miłujący jazdę konną nie byli poprzednikami Adama Królikiewicza³ i Henryka Dobrzańskiego⁴?

Wymienieni nasi znakomici jeźdźcy z XX w. – i wielu innych – kultywowali swe umiejętności i zamiłowanie do hippiki odziedziczone po przodkach. Jeździectwo przyniosło nam kilka medali na przedwojennych igrzyskach olimpijskich, a polscy jeźdźcy należeli do najlepszych w świecie. O hippice mówiło się wówczas, że jest "polskim sportem", zgodnym z polską tradycją.

W międzywojennym okresie polskim sportem była też szermierka, bo przecież także umiejętność władania floretem i szablą odziedziczyliśmy po szlacheckich przodkach. Tak jak w przypadku jeździectwa, umiejętność postugiwania się szpadą i szablą była ściśle związana ze sztuką wojenną, i dlatego np. w czasach Szkoły Rycerskiej często urządzano turnieje szermiercze. W samej szkole uczono tego przedmiotu, ale aby nie zrobić nikomu krzywdy, potrzebny był specjalny strój ochronny i maska. Inwentarz ten był kosztowny, więc wymyślono substytut szermierki – palcaty – czyli pojedynki na kije. W przeciętnym XVIII-wiecznym dworze szlacheckim zamiast szabli młodzież postugiwiała się więc w ćwiczeniach kijem.

Czyż nie byli protoplastami Adama Papee⁵, Ryszarda Parulskiego⁶ czy Sylwii Gruchaty⁷?



WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach samochodów marki Honda i Acura

Matt Wróblewski
technik klasy A

naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London

519-438-3232

R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service

Ryszard and Tadeusz Chorostecki

434-4733 or 681-8231



Rodzaje współzawodnictwa dostrzegamy nie tylko wśród szlachty, bo przecież Bractwa Kurkowe tworzyli głównie mieszcianie. Aby celniej strzelać, organizowali różnego rodzaju turnieje strzeleckie. Strzelano z łuków, pistoletów, kuszy, nawet z armaty. Celem była nie tarcza, tylko wycięty z drewna kur. Gdyby strzelec Józef Kiszkurno⁸, Janina Kurkowska-Spychajowa⁹ urodzili się w XVI w. byłiby pewnie członkami Bractw Kurkowych, a Kurkowska swe przeznaczenie jakby wypisane miała nawet w nazwisku!

W XVI-XVIII w. w Polsce oprócz czegoś, co było poprzednikiem jeździectwa i strzelectwa sportowego, szermierki, pewnych form lekkoatletyki, zapasów i ciężkoatletyki – grano też w piłkę.

W powszechnym mniemaniu ojczyznę futbolu są wyspy brytyjskie. Słowo "football" pojawia się po raz pierwszy w dokumencie pisanym już w roku 1349. Właśnie w tym roku król Edward III wydał dokument, w którym zakazywał gry w piłkę na ulicach Londynu. Niewiele to pomogło i mimo kolejnych zakazów nie zaprzestano grania w piłkę. Jednak nowoczesne reguły Anglicy opracowali dopiero w połowie XIX w.

W piłkę grały i inne narody. Włoski lekarz Hieronimo Mercurialis (1530-1606), badając kulturę fizyczną starożytnych Rzymian, przypomniał o grze w piłkę. W czasach Mercurialisa Włosi mieli już swoją rodzimą odmianę futbolu – tzw. calcio. Uprawiali ją namiętnie we Florencji, zazwyczaj na placu obok kościoła Santa Croce. Zawodników wybierano spośród mężczyzn między 18 a 45 rokiem życia, cieszących się dobrą reputacją. W

grze tej z grubsza chodziło o to, aby drużyna składająca się z 25 zawodników przekopała piłkę na drugą stronę rynku. Która z drużyn zrobiła to pierwsza – ta wygrywała. Calcio doczekała się nawet opisu tej gry, wydanego we Florencji w 1580 r. pod tytułem: "Rozprawa o grze w piłkę florencką". Grali też i Polacy

Zabawy z piłką lubił sam Zygmunt III Waza, ale wydaje się, że gra w wykonaniu królewskim bardziej przypominała squasha niż piłkę nożną. Jeszcze inny rodzaj gry w piłkę opisywał Łukasz Gołębiowski – oświeceniowy badacz ludowych zabaw: "Dzielono się na dwie bandy i rzucano ku sobie piłkę, [ale] już nie ręką, lecz kijem w nią trafiając[...] Ten grzecznie podaje, a tamten rozumnie odbija." W ten sposób Gołębiowski opisywał rodzaj sarmackiego palanta.



Gra w piłkę na ulicy Londynu
Rycina z 1721 r. Autor nieznanym.
Źródło Wikimedia. Domena publiczna.

Barwne opisy gier w piłkę zawdzięczamy Jędrzejowi Kitowiczowi, który zamieścił je w "Opisie obyczajów i dziejów panowania Augusta III". Kitowicz pisał: "Ta piłka używana była dwojako: raz do trafienia nią w rękę [...] albo też do ude-

rzania o ziemię, albo łapania jej na powietrzu jak najdalej i uganiania się za nią całymimi partiami". Ten sam autor opisał też piłkę, jako przedmiot: "Był to kłębek z wełny albo pakuł, tęgo po wierzchu niemi osnuty, potem skorą obszyty, albo też niemi różnego koloru w siatkę obszyty. Niektórzy kładli w sam środek piłki chrząstkę rybią lub cielęcą dla lepszej sprężystości".

Gry opisane przez Kitowicza miały służyć zabawie, ale począwszy od 1773 r. idąc w zgodzie z duchem oświeceniowym Komisja Edukacji Narodowej uznała, że wychowanie fizyczne powinno być częścią edukacji młodego pokolenia: "Nierozdzielny idąc związek edukacja moralna z edukacją fizyczną będą zdolne dać społeczności cnotliwego człowieka – ojczyźnie dobrego obywatela".

Wkrótce Rzeczpospolita straciła niepodległość. Wychowanie fizyczne jako przedmiot nauczania weszło do szkółnictwa dopiero w II poł. XIX w. Pierwszy oficjalny mecz piłki nożnej Polacy rozegrali w 1894 r., a pierwszą futbolówkę przywieziono do kraju cztery lata wcześniej.

Wiemy o tym, ale [...] warto pamiętać, że obywatele Rzeczypospolitej szlacheckiej też stykali się z pierwszymi przejawami sportu. Choć słowo "sport" weszło do obiegu języka polskiego dopiero w II połowie XIX w., to przecież jego sens rozumiano. Dreszczyk emocji, związany ze sportową konkurencją, znany był już wtedy.

Robert Gawkowski

1. Zbyszko Cyganiewicz (1880-1967), zapaśnik o międzynarodowej sławie. ➔

 **Polonia Travel**
bilety lotnicze, wycieczki
wypożyczanie samochodów
wysyłka pieniędzy i paczek do Polski
1246 Trafalgar Street London ON N5Z 1H5 Tel. 519-451-4112
www.poloniatravel.ca

dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych dla całej rodziny
280 Wharnclyffe Road S. 519-680-7707
London ON N6J 2L5

Co niedzielę w Radiu Western 94.9 fm
<http://radiowestern.ca/stream>
TWOJE RADIO
10:00 - 11:30
prowadzi Jolanta Pawluk
Telefon 519 - 641 - 8894

- ➔
2. Agata Wróbel (1981), sztangistka; dwukrotna medalistka olimpijska i mistrzyni świata.
 3. Adam Królikiewicz (1894-1966), jeździec, pierwszy polski medalista olimpijski w konkurencji indywidualnej.
 4. Henryk Dobrzański (1897-1940), jeździec, reprezentant Polski. Znany jako pierwszy partyzant II wojny światowej pod ps. "Hubal".
 5. Adam Papee (1895-1990), szermierz, czterokrotny olimpijczyk i dwukrotny medalista.
 6. Ryszard Parulski (1938), szermierz, kilkakrotny medalista Mistrzostw Świata.
 7. Sylwia Gruchała (1981), florecistka, medalistka olimpijska.
 8. Józef Kiszkurko (1895-1981), znakomity zawodnik strzelectwa sportowego z lat międzywojennych.
 9. Janina Kurkowska-Spychajowa (1901-1979), fenomenalna tarczniczka, 64 krotna Mistrzyni Świata.

* *kostera* (lub *kostyra*) to wg "Etymologicznego słownik języka polskiego" Andrzeja Bańkowskiego "namiętny gracz w kości". [przyp. Skaner]



**Sutton Group Realty
Brokerage Inc.**



STAN KOZA

Broker, P.Eng.

Telefon: 519-495-2044

E-mail: StanleyKoza@gmail.com

www.StanKoza.com

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**

CZYM PACHNIE KANADA?

Ciąg dalszy ze str. 1

Na przykład w Kanadzie większość bibliotek publicznych kupuje i udostępnia książki w wielu językach, również w polskim, a w Ontario nauczanie języka polskiego dla dzieci i młodzieży jest bezpłatne.

Jak jest z dostępem do kultury w czasie pandemii? Spróbuję to opowiedzieć zapachami.

Zapach dezynfekcji

Pandemia zaskoczyła prawie wszystkich. W połowie marca ubiegłego roku zamknięto wiele instytucji, wśród nich te kojarzone z kulturą: biblioteki, muzea, kina, teatry, galerie sztuki, księgarnie... Z dnia na dzień przestały działać stowarzyszenia i kluby, odwołano koncerty, wystawy, festiwale, nie odprawiano publicznie obrzędów religijnych... Ulice opustoszały, a nas otoczył zapach środków dezynfekcyjnych, który unosił się w domach, sklepach z żywnością i miejscach pracy uznanych za konieczne dla funkcjonowania społeczeństwa i gospodarki. Nasze reakcje? Najpierw niedowierzanie, potem rezygnacja, wreszcie... przystosowanie.

Mieszkam w największym mieście hrabstwa Lambton - w Sarni (72 tysiące mieszkańców). Polonia w tym regionie jest bardzo mała i coraz bardziej się kurczy. Według ostatniego spisu ludności (z 2016 r.) w hrabstwie pochodzenie polskie zadeklarowało 3245 osób (z ponad 126 tysięcy), lecz tylko 435 z nich pochwaliło się znajomością języka polskiego.

W niewielkiej sarniańskiej społeczności działają dwie bardzo ważne dla kultury polskiej instytucje: Polska Hala i Kościół Królowej Pokoju. Polską Halą (miejscem wesel, bankietów i wydarzeń kulturalnych) zarządza Grupa 14. Związku Polaków w Kanadzie, w której zarejestrowanych jest ponad 50 członków. Na polską niedzielną mszę przed pandemią przychodziło do kościoła około 70 wiernych. Obie te instytucje wspierały różne inicjatywy kulturalne (udzielając pomocy finansowej i lokalowej) lub inicjowały swoje własne. W czasie pandemii Polską Halę zamknięto, a kościół zamykany jest okresowo - w zależności od wznoszenia się kolejnych fal zachorowań.

Zapach książek

Wraz z pierwszą falą pandemii ustały cykliczne spotkania formalnych i nieformalnych grup polonijnych. Nasz dyskusyjny klub "Eat and Read" (Jedz i czytaj), w którym czytamy książki w języku angielskim, ale staramy się dyskutować po polsku, na trzy miesiące musiał zawiesić działalność, ponieważ zamknięto biblioteki i nie było możliwe wypożyczanie dziesięcioegzemplarowych zestawów tego samego tytułu - tzw. Book Club

Kits. Biblioteka ma ich ponad dwieście pięćdziesiąt. W trochę lepszej sytuacji znalazł się klub "Czytelnik", w którym czytamy i dyskutujemy o książkach w języku ojczystym. Choć również głównym źródłem polskich lektur jest miejscowa biblioteka (w polskim księgozbiórze ma około czterystu tytułów), ale każdy czyta coś innego, więc możliwa jest wymiana książek między kilkunastoma członkami tego klubu. Mnie przypadła w organizowaniu krążenia tytułów rola kuriera i koordynatora. Pomaga w tym internet i telefon, bardzo użyteczne w bezdotykowej wymianie są też skrzynki pocztowe, zawieszane przed wejściami domów.

Aby zasilić pulę tytułów do wymiany, kilka nowych książek musieliśmy zamówić z poznańskiej księgarni internetowej. Zakupy te pozwoliły klubowi "Czytelnik" przetrwać do częściowego otwarcia bibliotek na terenie hrabstwa, co nastąpiło w czerwcu 2020 r.

W hrabstwie Lambton przed pandemią działało 25 filii bibliotecznych. Te najmniejsze otwierano na 12 godzin tygodniowo, największe przyjmowały użytkowników siedem dni w tygodniu, nawet przez 12 godzin dziennie. Po trzymiesięcznym całkowitym zamknięciu jedynie w szesnastu filiach przywrócono w niepełnym wymiarze godzin wypożyczenia w tzw. "systemie bezdotykowym", co znaczy, że po telefonicznym lub internetowym zamówieniu można było przed drzwiami bibliotek odebrać papierową torbę wypełnioną zamówionymi materiałami. Dla obu klubów czytelnicy była to wspaniała wiadomość, bo mieliśmy wreszcie dostęp do zasobów bibliotecznych. W dodatku pracę podjęły też działy gromadzenia i opracowania zbiorów, więc co kwartał możemy przedstawić listę lektur do kupienia.

Dzięki dobrej współpracy między biblioteką i naszymi polonijnymi kółkami czytelnicy oraz sprawnej organizacji

zamawiania i dystrybucji materiałów bibliotecznych, w 2020 r. wypożyczyliśmy więcej polskich książek niż w czasach przedpandemicznych (374 wypożyczenia w porównaniu z 368 w 2019 roku). To raczej ewenement. Statystyki biblioteczne za poprzedni rok nieubłaganie pokazują spory spadek wypożyczeń materiałów fizycznych (do wzięcia w rękę) przy jednoczesnym bardzo dużym wzroście korzystania z elektronicznych platform bibliotecznych, z których można pobrać pliki e-książek, e-muzyki czy e-filmów.

Ogólnie czytelnictwo ma się nieźle. Jak podała w swym raporcie Biblioteka Narodowa w Warszawie, 42 procent Polaków przeczytało choć jedną książkę w 2020 r. – to trzyprocentowy wzrost w Porównaniu z rokiem po przednim.

Kanadyjczycy również zanotowali w tej dziedzinie przyrost (72 procent przeczytało choć jedną książkę, co stanowi czteropunktowy skok w porównaniu do danych z 2019 r.). Czyli – czytamy więcej niż przed pandemią!

Zapach sztuki

W pandemii bardzo ucierpiały galerie sztuki. Na terenie hrabstwa mamy ich kilka. Największa – Judith & Norman Alix Art Gallery – jest finansowana przez hrabstwo i mieści się w najstarszej części Sarni – w pięknie odnowionym XIX-wiecznym budynku, pamiętającym czasy, kiedy po ulicach z wiktoriańską zabudową jeździły powozy i tramwaje konne. Załącznikiem dzisiejszej kolekcji stały się imponujące zbiory tzw. Grupy Siedmiu, подарowane bibliotece w 1956 r. przez panią z kobiecego związku – the Sarnia Women's Conservation Art Association. Dzięki filantropijnej działalności kilku kobiet mamy dziś styczność z malarstwem z najwyższej półki.

Jak każda szanująca się galeria w Kanadzie, także i nasza w czasach przedpandemicznych organizowała warsztaty i wykłady dotyczące ekspozycji, technik malarskich, twórczości poszczególnych artystów i prądów w sztuce. W pomieszczeniach warsztatowych unosił się zapach, jaki dominuje w pracowniach malarzy – zapach akwareli, tempery, farb olejnych.

Teraz, w czasach pandemii, kuratorzy galerii te wspaniałe zajęcia warsztatowe przenieśli do naszych domów. Przygotowali bezpłatne zestawy: pędzle, farby, szkiełki, instrukcje i kopie obrazu do namalowania. Niepozorne torby papierowe, zawierające zestawy (Make Art. Kits), zamawiać można telefonicznie lub mailowo w galerii. Dystrybucją zajęta się biblioteka. Dwieście pierwszych zestawów rozprowadzono w sierpniu i wrześniu ubiegłego roku. Każdego miesiąca sto nowych rozchodzi się jak świeże bułeczki.

Dzięki nowatorskiemu sposobowi nawiązania kontaktu z mieszkańcami hrabstwa wielu Lambtończyków po pandemii zapewne obejrzy niejedną wystawę, przygotowaną przez kuratorów tej galerii; na własne oczy będzie mogło podziwiać obrazy nie tylko Emily Carr i Toma Thomsona, ale również prace malarzy należących do Grupy 7 – takich jak: H.S. Palmer, A.Y. Jackson, J.E.H. MacDonald, Lawren Harris, Franklin Carmichael, F.H. Varley, A.J. Casson czy Edwin Holgate.

Zapach (?) internetu

Internet pozwala na komunikowanie się z przyjaciółmi, słuchanie muzyki, czytanie książek i prasy, oglądanie spektakli teatralnych i wielkich widowisk operowych, podziwianie dzieł sztuki z różnych ➡



➔ stron świata i wieloosobowe spotkania. W czasie pandemii nasze życie przeniosło się do sieci. I tak nawet my – z prowincji – mogliśmy bez opuszczania domów uczestniczyć w kwietniowym spotkaniu z autorką Aleksandrą Ziółkowską-Boehm, zorganizowanym przez Kongres Polonii Kanadyjskiej w Toronto (a dzieli nas od metropolii prawie 300 kilometrów). Zamiast spotkania na żywo – było wirtualne.

Od maja 2020 r. redakcja polonijnego społeczno-kulturalnego miesięcznika "Skaner" w London, Ont. udostępnia swe łamy na nasze dotyczące książek teksty. Powstał cykl zatytułowany "Czytamy w ojczystym języku", w którym omawiane są polskie książki, czekające na czytelników na półkach bibliotek w London i Sarni. Pismo to dostępne jest w wersji drukowanej i elektronicznej. Również od ubiegłego roku popularną audycję "Twoje Radio" można odsłuchać w sieci. W audycji przygotowanej i prowadzonej przez panią Jolantę Pawluk czytelnictwo ma swoje piętnaście do dwudziestu minut – w cyklu "Książki nowe i nie najnowsze" bibliotekarka z londońskiej biblioteki czyta tam fragmenty polecanych tytułów.

Obecność Skanera i Twojego Radia w sieci (skaner.net) spowodowała, iż wiadomości kulturalne docierają do szerszej społeczności polonijnej. Kontakty w sieci sprzyjają współpracy polonijnych środowisk. Gdy pojawiły się trudności z dostępem do kilku książek, których omówienie ukazało się w Skanerze, na pomoc przyszedł bibliotekarki z Biblioteki Polskiej im. S. Bąka OMI przy Centrum Kultury w Mississaudze, bezpłatnie udostępniając kod do platformy Legimi (ok. 50 tysięcy e-książek w języku polskim). Dzięki temu mogliśmy napisać o twórczości Barbary Rybaltowskiej i Władysława Broniewskiego. Oczywiście te książki nie



pachniały ani drukiem, ani biblioteką, bo internet sam w sobie nie ma zapachu. Chociaż... od czasu do czasu pobyt w sieci potrafi wyzwolić tak intensywną falę wspomnień, że wraz z nią przyptykają zapachy, które nam towarzyszyły, gdy przed laty siedzieliśmy w czytelni albo w wypełnionej widownią sali koncertowej.

Zapach żywicy

Przy przeglądaniu ostatniej kwartalnej listy polskich książek, które chcielibyśmy omówić w naszych kótkach czytelniczych, ucieszyła nas obecność na niej "Kanady pachnącej żywicą" Arkadego Fiedlera. Książkę wydało w ubiegłym roku Bernardinum w ramach serii "Poznaj Świat" i tak oto klasyka z 1935 r. już niedługo znajdzie się na półkach bibliotecznych obok współczesnych hitów Olgi Tokarczuk, Remigiusza Mroza, Kazuo Ishiguro.

Złocistymi kroplami żywicy przyroda dzieliła się z ludzkością przez wieki. Cudowny ten płyn nie tylko zabezpiecza rany drzew, ale ma również zastosowanie farmakologiczne. Nam kojarzy się z wakacjami, spędzonymi w rezerwacie przyrody Algonquin – w najstarszym parku prowincji Ontario, założonym w 1893 roku na prawie ośmiu tysiącach kilometrów kwadratowych lasów, bagien, jezior i rzek. Park zaś kojarzy się z malarstwem, gdyż głównie przyrodę jego terenów uwieczniali na swoich płótnach pejzażyści z Grupy Siedmiu. Nie bez kozery sposób malowanych przez nich krajobrazów nazywano Szkołą Algonquin.

W czasie pandemii na szczęście nie zabroniono nam wycieczek do ontaryjskich lasów, nazywanych tutaj parkami prowincyjnymi. Jest ich ponad trzysta. Ba, zarząd parków, zachęcając do tego typu aktywności fizycznej, udostępnił w tym roku bibliotekom bezpłatne bilety wjazdowe na pobyt dzienny w ontaryj-

skich lasach (prawie połowa parków pobiera opłatę za wjazd samochodu na swoje tereny – od 12 do 21 dolarów).

Z Sarni jest zbyt daleko do Algonquin na jednodniową wycieczkę (ponad 500 km), ale udało nam się bezpłatnie odwiedzić Pinery Park na wydmach jeziora Huron, od którego dzieli nas niecała godzina jazdy samochodem.

Oczywiście pachnie tu żywicą, bo jak sama nazwa parku wskazuje, rośnie tam wiele sosen (pine – sosna). Jako ciekawostkę należy dodać, że te tereny – bogate w dęby, klony i buki – w latach pięćdziesiątych zalesiono dodatkowo trzema milionami sadzonek sosen i świerków. Tak powstał las mieszany, który nazwano sosnowym – Pinery. Od 1959 roku na jego piaszczystych terenach (ponad 2500 ha) możemy wypoczywać i uprawiać różne rodzaje sportu – w lecie pływanie i piesze wycieczki, a w zimie biegi na nartach lub spacery na raketach śnieżnych po głębokim śniegu. Rakiety można wypożyczyć z naszej biblioteki dzięki współpracy z Wydziałem Zdrowia Publicznego, który dbając o zdrowie mieszkańców Lambton zakupił dla nich pięćdziesiąt dwie pary raket śnieżnych w różnych rozmiarach.

Jak wielka jest siła oddziaływania bibliotek w Kanadzie, przekonaliśmy się w trudnych czasach walki z koronawirusem. Biblioteka w Sarni nawet wtedy, gdy była zamknięta, udostępniła studentom swoją pracownię techniczną, w której zaprojektowali oni drukowane przytłocze dla pracowników służby zdrowia i uruchomili produkcję.

W czasach kryzysu bibliotekarze wykazali się wielką wrażliwością na potrzeby nie tylko indywidualnych użytkowników i różnych grup społecznych, ale także wielu instytucji. W czasach walki z pandemią w nowatorski sposób pomagają im w realizowaniu zadań i osiągnięciu celów.

Krystyna Stalmach

Ilustracje Hanna Stalmach

POLSKIE STOWARZYSZENIE NARODOWE

Dzień Ojca, piłka nożna i taniec

Jak na obecne warunki, to przy rozmaitego rodzaju obostrzeniach Dzień Ojca w Polskim Stowarzyszeniu Narodowym w London wypadł wspaniale. Zadowoleni byli nie tylko uczestnicy, ale i organizatorzy. A stało się tak chyba dzięki temu, że gdy udały się poprzednie – Walentynki, Dzień Kobiet i Dzień Matki, to organizator, jak to zwykle się mawia – poszedł za ciosem i na Dzień Ojca przygotował ofertę, jakiej się ludzie nie spodziewali.

W sobotę 19 czerwca poszedłem do PSN po wcześniej zamówioną golonkę i gołąbki, które smakowały znakomicie, a czekając na odbiór pstryknąłem parę zdjęć i podziwiałem pracę organizatorów. Nie czekają oni beczynn timer na koniec pandemii, tylko – na ile sytuacja pozwala – dalej prowadzą działalność. Myślą też o przyszłości.

Na froncie budynku powstało ogrodzone patio, lub – jak kto woli – ogródek restauracyjny. W sobotę stoliki ostonięte parasolkami plus duży ekran telewizyjny pozwoliły chętnym na oglą-

danie meczu Polska–Hiszpania, przy czym mogli oni także zająć polskie dania i popijać polskie piwo.

Kazimierz Mendel znalazł chwilę, by powiedzieć mi o wkładzie materialnym i o pracy, jaką włożyli aktywni członkowie organizacji przy budowie wspomnianego patio (widać ich na zdjęciu w dole strony). Prosił jednocześnie, by podziękować im publicznie – w Skanerze i Twoim Radiu – bo to przede wszystkim dzięki wspólnej pracy mogą powstawać nowe przybytki służące całej Polonii.

Myślałem, że po zakończeniu meczu patio się wyludni, ale byłem w błędzie, bo zaraz zaczął się *single dance*, prowadzony przez Randy Wolfemana. Dowiedziałem się, że takie tańczenie będzie tam w każdy piątkowy wieczór, a organizatorzy zapraszają na nie wszystkich chętnych.

Pan Kazimierz wspominał także, że nie zamarło życie w Nilestown. Trenuje tam młodzież w grupach po dziesięć osób, a niebawem – gdy tylko obostrzenia zostaną zdjęte – rozpoczną się mecze. W planach są też pikniki.

PSN pokazuje, że nawet w trudnych czasach można coś zrobić, a ja życzę mu wspaniałej pracy na rzecz Polonii już bez dotychczasowych utrudnień.

Wszyscy oczekujemy jak najszybszego powrotu do normalności, kiedy zapewne i inne organizacje, na razie zahibernowane pandemią, obudzą się do życia.

Tadeusz Żochowski

Zdjęcie obok i na str. 1 – T.Ż.



Od lewej: Józef Chabraś, Mariusz Chabraś, Gustaw Porębski, Kazimierz Mendel oraz Katarzyna i Wojciech Bilscy.

ROK SZKOLNY 2020/2021

trochę nieprzewidywalny

Zajęcia w Szkole Polskiej im. Staszica w London odbywały się hybrydowo – po części stacjonarnie, w większości zdalnie. Mimo tych trudności jedenaścioro uczniów ukończyło klasę ósmą. Wszyscy absolwenci otrzymali pamiątkowe plakietki i dyplomy ukończenia szkoły podstawowej oraz skromne upominki.

Uczniem roku został Adam Niski – wyróżniony medalem i dyplomem przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie. Gratulacje, Adamie!

Kolejnym miłym wydarzeniem była osiemdziesiąta rocznica urodzin siostry Urszuli Bruzik.

Siostra Urszula uczy w naszej szkole prawie od pięćdziesięciu lat (pandemia nie przeszkodziła jej w prowadzeniu zajęć z pierwszakiem).

Za działalność w społeczności polonijnej siostra została odznaczona Ontario Volunteer Service Award, za pracę w szkole otrzymała złotą odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie i złotą odznakę naszej szkoły. Otrzymała też najwyższe odznaczenie, jakie może otrzymać nauczyciel w Polsce – Medal Komisji Edukacji Narodowej, przyznawany za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania oraz promowanie Polski za granicą.

Życzymy Siostrze Urszuli
100 lat w zdrowiu

i dużo łask Bożych na następne lata.

Ewa Moczarski

**Dyrektor Szkoły Polskiej im. S. Staszica
z gronem nauczycielskim i uczniami**

Zdjęcie: Dorota Gołda (archiwum Skanera)



Siostra
Urszula Bruzik

Kiedy w połowie lat 80. przyjechałam do Windsor w Kanadzie, wiele słyszałam o pani Marii Filarskiej. Czasem – około Wielkiego Postu – miałam okazję podziwiać jej rzeźby w kościele pw. Św. Trójcy, cza-

sem na wystawie podczas popularnego letniego festiwalu Karuzela Narodów – Polska Wioska. Osobiście bliżej poznałyśmy się parę lat temu.

Kilka tygodni temu – 19 maja – pani Maria obchodziła swoje 91 urodziny. Kiedy podzieliłam się tą wiadomością ze Skanerem, pani Jola zainteresowała się i zaproponowała przybliżenie tej windsorskiej rzeźbiarki czytelnikom londyńskiego pisma.

Umówiłam się w tym celu z panią Marią i poprosiłam, aby uchyliła mi rąbka swego życiorysu. Artystka wyraziła zgodę i tak oto pewnego dnia przekroczyłam próg jej magicznego domu.

Czy mieliście państwo okazję znaleźć się kiedyś w mieszkaniu artysty? Dla mnie to było ogromne przeżycie: widzieć na każdym kroku rzeźby, płaskorzeźby, popiersia... To więcej niż muzeum, bo tutaj obecny jest także artysta.

Pani Maria zaprosiła mnie do swego salonu, opowiadała o sobie i o swej twórczości, pokazywała zdjęcia swoich prac i zdjęcia rodzinne. Godzina spędzona u tak interesującej gospodyni minęła bardzo szybko, a ja długo po rozstaniu się z nią byłam pod wielkim wrażeniem, gdyż spotkałam się nie tylko z artystką, ale też z niestuchaniem wrażliwym i po prostu dobrym człowiekiem. Poniżej w dużym skrócie przedstawię dzieje jej życia.

CENIONA JUBILATKA



Pani Maria urodziła w Kowlu na Wotyniu. Parę lat później jej ojciec objął stanowisko Prokuratora Sądu Okręgowego w Łucku i tam przeniosta się rodzina Stachurskich.

Mała Marysia Stachurska wykazywała duże zdolności artystyczne, ale... wybuchła wojna, a po latach okupacji niemieckiej nastąpił w Polsce komunizm.

Maria zaczęła studia na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Studia na wydziale rzeźby w klasie prof. Mariana Wnuka ukończyła w roku 1957. Rok później wygrała konkurs i otrzymała roczne stypendium na wyjazd do Mediolanu we Włoszech. "To była dla mnie jakby druga szkoła, gdzie codziennie spotykałam się z dziełami sztuki mistrzów z przeszłości" – wspomina.

Po powrocie do Polski w roku 1962 Maria Stachurska przyjeżdża do Kanady i tu w Windsor wychodzi za mąż za Stana Filarskiego. W 1964 roku przychodzi na świat ich jedyny syn Jędrzek. "Jestem dumna z syna, który jest zdolnym architektem, a na dodatek dał mi wspaniałą wnuczkę Ginę, która jest już teraz nastolatką" – mówi mi pani Maria.

To nie wszystko. Artystka zaraz po przyjeździe włączyła się w życie Polonii i parafii. Często używała swoich dzieł do Grobu Pańskiego, a w latach 70. pomagała przy organizowaniu wystaw artystycznych w

czasie miejskich letnich Festiwalu Etnicznych, promując na tych wystawach polską kulturę i sztukę.

Artystka pokazuje mi rysunki, które wykonała jakiś czas temu, ozdoby na choinkę i zabawki dla wnuczki. Widzę też medal i dyplom 100-lecia Polonii w Windsor, które Kapituła Odznaczeń przyznała jej kilka lat temu.

W Windsor pani Maria miała swoich uczniów, gdyż w latach 60. była zatrudniona przez Board of Education i pracowała w lokalnym koledżu – oczywiście w klasie rzeźby.

Można powiedzieć, że od przyjazdu do Windsor rzeźbi przez cały czas – głównie w terakocie, ale nie tylko.

Czasem swe dzieła wypożycza, czasem sprzedaje, a czasem je po prostu podarowuje, jak na przykład Pietę (na fot. obok – przyp. Skaner), którą podarowała do polskiego kościoła w Sarni.

W polskim kościele w Windsor jest duża płaskorzeźba przedstawiająca św. Jana Pawła II, a inne dzieła pani Marii znajdują się w okolicach Windsor i Detroit!

Pani Maria zna wiele osób, z wieloma się przyjaźni lub przyjaźniła, np. w przeszłości z wybitnym lokalnym człowiekiem sztuki, śp. panem Marianem Owczarskim z Orchard Lake w Michigan, który – podobnie jak ona – rzeźbił, ale w metalu.

Niezwykła artystka, serdeczna i skromna osoba. Na koniec krótkiego spotkania, obiecałam jej (i sobie), że koniecznie musimy znowu porozmawiać!

Arleta Sziler

Zdjęcia pochodzą z prywatnego archiwum artystki.



17 września 2021 r., w 82. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę, odbędzie się uroczyste otwarcie Muzeum Pamięci Sybiru. Pierwsza w Polsce placówka poświęcona wyłącznie zesłaniom i deportacjom w głąb Rosji i Związku Sowieckiego od XVII do połowy XX w. powstała w Białymstoku. To jedyne duże miasto dawnych Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej, które po II wojnie światowej pozostało w granicach Polski.

KIERUNKOWSKAZEM BYŁO HASŁO "droga"

MUZEUM

Muzeum zostało ulokowane w jednym z przedwojennych magazynów wojskowych, bezpośrednio przylegającym do bocznic kolejowej dawnego Dworca Poleskiego. W latach 1940–1941 oraz w 1944 r. na tej boczniczy Sowietci ładowali do wagonów ludzi deportowanych na Sybir. Również stąd w 1943 r. Niemcy wywieźli do obozu zagłady w Treblince Żydów z białostockiego getta. Oryginalny, rosyjski wagon towarowy z 1892 r., tzw. ciepłuszka, będący symbolem tamtych dramatycznych chwil, stoi dziś wewnątrz budynku Muzeum. Stanowi w sensie dostównym bramę, przez którą zwiedzający wchodzi na wystawę.

Prosta bryła dawnego magazynu, zbudowanego z czerwonej cegły, kryje w sobie wystawę główną. Z kolei w przylegającym, nowoczesnym budynku obłożonym blachą, znajduje się m.in. sala konferencyjna, magazyny oraz serwująca dania kresowe restauracja. W Muzeum są też pracownie edukacyjne i księgarnia. Cały obiekt został otoczony stalowymi słupami, które z jednej strony symbolizują ludzi wywiezionych na Sybir, z drugiej zaś bezkresną, mroźną, syberyjską tajgę. Autor koncepcji aranżacji budynku Muzeum, architekt Jan Kabac, twórca wielu innych interesujących projektów użyteczności publicznej na terenie całej Polski, wyjaśnia tę symbolikę następująco: – *Naszym kierunkowskazem było hasło "droga". Syberia, dokąd wywożono Polaków, jest czymś tak odległym, że pokonanie tej trasy wydaje się dzisiaj niewyobrażalnym wysiłkiem, jest w tym jakiś bezkres nieludzki. Długość magazynu dobrze do tej opowieści przystaje: idziemy, idziemy i końca nie widać.*

Adaptację dawnych pomieszczeń magazynowych i postawienie nowego budynku sfinansowano z budżetu miasta Białystok oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

WYSTAWA

Rozmieszczona na powierzchni ponad 2 tys. mkw wystawa główna opowiada o obecności Polaków w zauralskiej części Rosji i w Kazachstanie między wiekiem XVII, a pierwszą połową wieku XX. Jej pierwsza część, znajdująca się na parterze, jest przestrzennym, wizualnym i dźwiękowym wyobrażeniem przedwojennego świata wschodniego pogranicza Polski i jego mieszkańców. Przesuwające się przed oczami

zwiedzających fotografie i filmy przedstawiają uściski dłoni najeźdźców z września 1939 r., powiewające na wietrze czerwone flagi z wymalowanymi w różnych językach komunistycznymi hasłami, porzucone w pośpiechu dziecinne zabawki. Symbolami tego czasu są spakowane w panice walizki i stukot kół wagonów wiozących ludzi na wschód.

Drugą część opowieści, zlokalizowaną na piętrze, symbolizuje biała, pusta przestrzeń: to Sybir. Historyczna narracja zatacza tu pętlę: wysiadający z wagonów deportowani (a wraz z nimi także zwiedzający wystawę) natykają się nie tylko na ślady Polaków, którzy zostali tu zesłani w czasach carskich, ale też dobrowolnych osadników chłopskich, polskich naukowców, przemysłowców i urzędników w carskiej służbie, a także rodaków deportowanych w latach 30. XX w. z tej części ➔

MACIEK PIEKOSZ

ADWOKAT & NOTARIUSZ

REPREZENTUJĘ OFIARY WYPADKÓW ORAZ OSOBY POSZKODOWANE PRZEZ FIRMY UBEZPIECZENIOWE.

SPECJALIZUJĘ SIĘ W:

WYPADKACH SAMOCHODOWYCH LUB INNYCH ŚRODKACH TRANSPORTU

ODSZKODOWANIACH OD UBEZPIECZYCIELI

ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA NIEBEZPIECZNE SUBSTANCJE I PRODUKTY

ODSZKODOWANIACH PO UPADKU, POŚLIZGNIĘCIU



BEZPŁATNE KONSULTACJE. SPOTKANIA W DOMU. W NAGŁYCH WYPADKACH KONSULTACJE W SZPITALU.

ZADZWOŃ JESZCZE DZIŚ
TEL. 519.660.7718

EMAIL: MACIEK.PIEKOSZ@SISKINDS.COM

SISKINDS THE LAW FIRM

➤ dawnych Kresów, która została zajęta przez bolszewików po rewolucji. Są to w gruncie rzeczy dwa światy: świat mroźnej, syberyjskiej tajgi i świat kazachskiego, pustego stepu. Każdy na swój sposób piękny i okrutny zarazem. Niewyobrażalne cierpienie przeplata się tu z brawurą odwagą, poniżenie i śmierć z ambicją i żądzą lepszego życia, porażka z wielkim sukcesem, a ludzka pasja – ze zrząceniami ślepego losu. Zwieńczeniem tej historii są portrety Sybiraków rozrzuconych po całej kuli ziemskiej, którzy przeżyli tę gehennę, a także ich dzieci i wnuków.

Ale jest jeszcze jeden element ekspozycji, który wyłamuje się z tej w gruncie rzeczy optymistycznej symboliki. Z jasnej, pogodnej sali przedstawiającej Sybiraków i ich rodziny, zwiedzający schodzą jakby do grobu: do ciemnej sali pokrytej rdzawą blachą, której centralnym punktem jest sylwetka klęczącego żołnierza wykonana z guzików od wojskowych mundurów. To miejsce to Memoriał Zbrodni Katyńskiej. Na jego ścianach wyryto nazwiska 17941 ofiar sowieckiej zbrodni z 1940 r., popełnionej na polskich oficerach wojska, policji, straży granicznej. Kilka ścian jest pustych, ponieważ nazwiska prawie 4 tys. ofiar nie są dotąd znane. Memoriał

będzie trzecim miejscem w Polsce, w którym zostaną wyeksponowane oryginalne przedmioty wydobyte z katyńskich grobów.

Wystawę główną zaprojektowała belgijska firma Tempora S.A., która wcześniej uczestniczyła m.in. w realizacji Memoriału Bitwy pod Waterloo, Muzeum Europy w Brukseli czy wystawy głównej Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Wystawę zaprojektowano w oparciu o najnowsze trendy w światowym muzealnictwie: nowoczesne multimedia zestawiono z narracją historyczną, metaforyczne wizje artystów – z oryginalnymi eksponatami związanymi z Sybirem. Do najcenniejszych przedmiotów należą m.in.: modrzewiowy obelisk, ręcznie wykonany przez zesłanych na Syberię uczestników Powstania Styczniowego czy obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, będący w posiadaniu kilku pokoleń jednej rodziny, której członkowie byli zarówno zesłani na Syberię po Powstaniu Styczniowym, jak również deportowani na wschód przez Sowieców.

Z kolei o nowoczesności całego przedsięwzięcia mogą świadczyć następujące dane: na wystawie zainstalowano 29 projektorów multimedialnych i 95 urządzeń audio, a także 9 inter-

aktywnych kiosków. Do użytku zwiedzających będą również okulary VR i audioprzewodnik ze ścieżkami dźwiękowymi w 7 językach (polskim, rosyjskim, białoruskim, ukraińskim, litewskim, totewskim i angielskim), ścieżką z audiodeskrypcją dla osób niewidomych i niedowidzących, a także ścieżką dla osób niestyszających i niedostyszających z lektorem języka migowego.

ZESPÓŁ

O potencjale Muzeum stanowi także jego zespół. – *Mając na uwadze doświadczenia innych muzeów historycznych wiedziałem, że nie mogą dominować tylko historycy – mówi prof. Wojciech Śleszyński, dyrektor placówki. – Mają oni stanowić trzon działań merytorycznych, ale kwestiami np. estetycznymi powinni się zająć eksperci w tej dziedzinie. Udało się pozyskać do pracy nad wystawą specjalistów od grafiki komputerowej i multimediiów, artystów plastyków. Ponieważ temat jest trudny, wymaga specjalnej oprawy. Forma jest tu bardzo ważna. Musi być wyważona, a jednocześnie intrygująca.*

W Muzeum pracuje więc scenograf, który odpowiada za efekty teatralne. Trzy osoby są absolwentami Akademii Sztuk Pięknych. *Dokończenie na str. 11*



ZDZISŁAW DĘBICKI (1871-1931)

W LESIE

Jak mi jest dobrze... Pod pnem starej sosny
Na płaszczu leżę, na postaniu z mchów
I słucham cichej piosenki miłosnej,
I słucham szeptu słodkich twoich stów!
O, takim głosem kochania i wiosny
Mów ty mi ciągle, nie milknij, a mów!...

■ ■ ■

Dąb rozłożysty szumi pieśń wiekową,
Czarne jałowce grają sosnom wtór...
Słyszysz, jak płynie nam pieśń ponad głową?
To brzmi potężny starej kniei chór —
Przyrody wielką, tajemniczą mową
Rozhovor z nami zaczął senny bór...

Przytul się do mnie... zamknij jasne oczy
I cała zamień się w subtelny słuch...
Z brzozy płaczącej zielonych warkoczy
Wnet ku nam wyjdzie leśnych polan duch
I szereg faunów wesołych wyskoczy
I z drzew kwicisty strząśnie na nas puch...

I zapomnimy, że jest jakieś życie,
Które jak morze rozhukane grzmi,
Że burze łamią każdy kwiat w rozkwicie,
Wszystkie niweczając utudy i sny,
I będziem marzyć, aż o bladym świcie
Zbudzą nas chłodne srebrnej rosy tzy...

Tak mi jest dobrze... Pieśń, co się kotyśze
Pośród gałęzi tych cienistych drzew
W duszy mej w słodką układa się ciszę,
Jak burz, co przeszyły, konający wiew,
A ciebie tulę w ramionach i słyszę
W tętnicach twoich pulsującą krew...

MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU

Dokończenie ze str. 10

W dziale gromadzenia zbiorów zatrudnieni zostali specjaliści w dziedzinie konserwacji i digitalizacji. Są oczywiście pracownicy, którzy ukończyli studia muzealne. Przed otwarciem placówki wiele osób pracowało po godzinach, z własnej woli.

– *Większość z nich ma świadomość, że zdarzyła im się raz w życiu szansa, by tworzyć pionierskie muzeum, podejmujące bardzo ważny dla Polaków temat, którego skala znacznie wykracza poza nasz kraj. Wszyscy zdają sobie z tego sprawę i mają z tego powodu dużą frajdę. Nikt tu nie jest tylko dla pieniędzy, zarobki nie są nawet na poziomie średniej krajowej. A miarą ich zaangażowania niech będzie fakt, że w pandemicznym 2020 roku, kiedy prace nad wystawą stały toczyły się pełną parą, udało się nam wydać 17 publikacji w nakładzie 30 tys. egzemplarzy* – mówi dyrektor Śleszyński.

Na uroczyste otwarcie Muzeum Pamięci Sybiru zaproszono najwyższe władze państwowe z prezydentem RP Andrzejem Dudą na czele, a także byłych prezydentów: Lecha Wałęsę i Aleksandra Kwaśniewskiego, a przede wszystkim Sybiraków z całego świata.

Tekst i zdjęcie na str. 10 to materiały prasowe Muzeum Pamięci Sybiru



**LONDON
ECO-METAL
MANUFACTURING INC.**

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663



NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30

55
YEARS
WARRANTY

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520

PS MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 lipca 2021 r.; nie dotyczy lekarstw na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

WSTYD, NADZIEJA I ROSKOSZ

Dziwaczną losów kolejną,
Wstyd z Roskoszą i Nadzieją,
Raz się spotkali na drodze.
"Przyjaciele, jak się macie,
Rzekła Roskosz w złotej szacie,
Rzadko ja się z wami schodzę,
Więc jeżeli wam przyjemno,
W dalszą podróż pójdźcie ze mną."

Wezwaniu Roskoszy radzi,
Idą, gdzie ona prowadzi;
Roskosz wesota i żywa,
Zabawą czas im umiła,
A niejedna długa chwila,
W mgnieniu oka im upływa.

Zaledwie uszli pół mili,
Rzekła im Roskosz najmiliej,

"Jestem wprawdzie pełna żalu,
Że się z wami rozstać muszę,
Ale przysięgam na duszę,
Idziecie nazbyt pomału,
A więc idźcie jak idziecie,
Ja wolę prędzej wędrować po świecie.
Jednakże nim się od was w dalszą udam drogę,
Powiedzcie mi, gdzie z wami znowu zejść się mogę."

"Mnie znajdziesz zawsze, Nadzieja odpowie,
Gdzie przebywają wierni kochankowie",

A mnie, rzekł Wstyd, już nigdzie; kogo raz porzucę,
Do tego więcej nie wrócę."

Bruno Kiciński (1797-1844)

Przedruk (z zachowaniem pisowni oryginału) na podst. publikacji
"Poezye Brunona hrabi Kicińskiego. Częścią przekładane, częścią
oryginalne w XII tomach". Tom I. Warszawa. 1840.

Warto tu zaglądnąć

skaner.net

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00

**TEAM
Glasser .COM
Real Estate
Brokerage Inc.**

#1 TEAM
2013, 2014, 2015, 2016, 2017 & 2018

**Stan
Kokoszka**
226-504-4737
Stan@teamlglasser.com

**Jacob
Bodzek**
519-719-9744
Jacob@teamlglasser.com

Jako drobny dodatek do lipcowego Skanera w sieci dodajemy to, co nie zmieściło się w drukowanej wersji pisma, gdzie – ze względu na brak miejsca oraz to, że Skaner jest czarno-biały – do numeru weszły tylko dwie z trzech ilustracji, które towarzyszyły pracy Krystyny Stalmach "Czym pachnie Kanada?" Tu pokazujemy wszystkie trzy w kolorze – z dodatkiem krótkiej informacji o ich autorce.



Hanna Stalmach to 26-letnia artystka mieszkająca w Sarni, gdzie pracuje w jednej ze szkół jako nauczycielka muzyki. Jej zainteresowania - jak pokazują to ilustracje - wykraczają poza muzykę. Pisze, że te zamieszczone w "Czym pachnie Kanada?", stworzyła na tablecie Huion kamvas display, a korzystała z programu Clip Studio Paint.



Jest córką Krystyny Stalmach, która dodaje: "Nie jest to pierwszy nasz wspólny projekt. Hania pomagała przy różnych historycznych wystawach, które organizowałam - np. do wystawy "Nasza Historia - Nasi Bohaterowie" namalowała polską flagę, a na niej słowo 'dziękujemy' w pięćdziesięciu językach. Po raz pierwszy zilustrowała mój tekst i mam nadzieję, że nie po raz ostatni."

